Nr. 11. Kraków, Środa 15 Stycznia 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 14 stycznia.

Nadzieje ugodowego załatwienia sprawy czeskiej nie ziściły się dotychczas. Przebieg dotychczasowych obrad w Sejmie czeskim nietylko nie usprawiedliwia tych nadziei, ale wykazuje, że porozumienie między obu narodowościami nie jest tak łatwem. Niemałem utrudnieniem jest niewątpliwie pozostawienie hr. Thuna na urzędzie namiestnika Czech. Niechęć a nawet nienawiść Młodoczechów do hr. Thuna objawiła się zbyt wyraźnie wśród mowy powitalnej, jaką namiestnik wygłosił na pierwszem posiedzeniu Sejmu czeskiego. Mowa ta miała wprawdzie charakter pojednawczy i na Młodoczechów wywarła dobre wrażenie, ale nie zdołała zwalczyć niechęci i usunąć nienawiści, z jaką hr. Thun spotyka się nie bez własnej winy u reprezentantów narodu czeskiego. Hr. Thun nie potrafił utrzymać się w roli pośrednika, a nawet nie zdobył się na stanowisko bezstronne, jakie zajmować powinien reprezentant rządu. W sprawie natury wyłącznie wewnętrznej, na którą rząd nie może i nie powinien wywierać żadnego wpływu, w sprawie klucza, według którego odbywają się wybory komisyj, zabrał on głos i przemówił wyłącznie na korzyść Niemców. Wystąpienie to najniepotrzebniejsze, a tak niezgodne z zadaniami męża stanu reprezentującego rząd, który okazał chęć porozumienia się z Młodoczechami i przeprowadzenia ugody między obu narodowościami w Czechach, nie przyczyniło się wcale do utrwalenia stanowiska hr. Thuna i nietylko nie poparło, ale zaszkodziło polityce ugodowej ministerstwa. Jeżeli po tej mowie namiestnika nie powtórzyły się demonstracye Młodoczechów przeciw niemu, to okoliczność ta przemawia wyłącznie na korzyść Młodoczechów, a nie na korzyść hr. Thuna. Dziś nie wątpi już chyba nikt, że obecny namiestnik jest osobistością, która nietylko nie potrafi pogodzić obu narodowości, ale przeciwnie szkodzi ugodowym projektom i opóźnia ich spełnienie.

Sprawa klucza przy wyborach do komisyj najbardziej uwydatniła sprzeczności między stronnictwami narodowemi i rolę, jaką wśród walki zajmują reprezentanci wielkiej własności w Czechach. Żądania Młodoczechów nie były przesadne i opierały się na słuszności. Jeden mandat więcej, niż ich posiada każde z reszty stronnictw, należał im się niewątpliwie nietylko we stosunku liczby wyborców wielkiej własności do liczby wyborców czeskich, ale także we stosunku liczby wyborców do liczby wyborców czeskich. Nieuwzględnienie tego żądania było błędem, który również wpłynął na odroczenie wszelkiej myśli o ugodzie czesko-niemieckiej. Przy wyborze komisyi budżetowej niemieccy posłowie popełnili nadto ten wielki nietakt, że głosując w kuryach, pominęli zupełnie czeskich kandydatów. Niepotrzebne wyjaśnienia, jakoby to się stało wskutek nieporozumienia, nie naprawiły rzeczy. Zarówno Czesi, jak i Niemcy głosują odtąd wyłącznie na własnych kandydatów. W sprawie mniejszej wagi, jak skład komisyi, w której rozchodziło się jedynie o jeden mandat więcej dla Młodoczechów, nie można było doprowadzić do zgody i oba stronnictwa narodowe stanęły wręcz przeciw sobie. Czyż można myśleć o załatwieniu większych i głębszych różnic w sposób ugodowy?

Rola, jaką w tej sprawie odgrywają reprezentanci czeskiej wielkiej własności, nie przyczynia się również do pogodzenia zwaśnionych. Z natury rzeczy czeska szlachta powinna była stanąć po stronie czeskiego stronnictwa narodowego. Posłowie wielkiej własności poszli jednak inną zupełnie drogą. Rola, jaką na siebie przyjęli i jaką postępować zamierzają, ma być pojednawczą; w gruncie rzeczy wychodzi ona jednak zawsze, a przynajmniej przeważnie na korzyść Niemców. Korzystając z sytuacyi, że głosami swemi mogą każdą sprawę rozstrzygnąć na korzyść jednego lub drugiego stronnictwa narodowościowego, z których żadne samo przez się nie ma większości w Sejmie, posłowie z wielkiej własności przechylają szalę prawie wyłącznie na korzyść Niemców. Wspólnie z nimi przeprowadzili przy wyborach komisyi klucz, który zapewnia Niemcom równą liczbę mandatów, jak Czechom, a następnie przy wyborze każdej komisyi przy głosowaniu z całej Izby głosami swemi decydują w tym duchu, aby przypadkiem czeskich posłów nie weszło więcej od posłów niemieckich.

Jedynie w prawie odesłania wniosku adresowego do komisyi wielka własność wbrew Niemcom głosowała na korzyść młodoczeskiego wniosku. Sprawa ta ma jednak tylko formalne znaczenie. Właściwa walka toczyć się będzie około samego adresu naprzód w komisyi, gdzie wielka własność może odegrać tę samą „pośredniczącą“ rolę, jak ewentualnie w Sejmie, jeżeli wniosek o wysłanie adresu wejdzie na porządek dzienny Izby poselskiej. Posłowie wielkiej własności zdecydują tę sprawę, a nie wiele można mieć nadziei, aby ją zdecydowali w myśl żądań młodoczeskich.

Stanowcza walka rozegra się w dyskusyi nad wnioskiem niemieckim o podział Sejmu na kurye narodowe. Przed otwarciem Sejmu mówiono stanowczo, że Czesi wskutek interwencyi rządu na podział się zgodzili, a natomiast mają w czeskich okręgach otrzymać uznanie czeskiego języka jako urzędowego w wewnętrznej służbie władz sądowych i administracyjnych. Jeżeli wiadomości te były wprawdziwe, to rokowania ugodowe dziś należy uważać za zerwane. Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że Czesi głosować będą przeciw wnioskowi niemieckiemu. Natomiast posłowie wielkiej własności mają za nim głosować. Jest to już sprawa doniosła i załatwienie jej bez przeprowadzenia ugody między obu narodowościami musi mieć bardzo doniosłe następstwa. Załatwienie jej wbrew Młodoczechom uniemożebni ugodę narodowościową i zburzy całą politykę pojednawczą, zainaugurowaną przez hr. Badeniego nie bez powodzenia. Rola, jaką odgrywa wielka własność w Sejmie czeskim, [illegible] hr. Thuna, ugody i pojednawczych intencyj ministerstwa.

W wysokim zaś stopniu drażniąco działają wystąpienia narodowców niemieckich, a zwłaszcza p. Iro. Już przemówienie jego w dyskusyi nad wyborem komisyi budżetowej — jego protest przeciw uznaniu równej wartości obu narodowości — wywołało słuszne oburzenie. Niestety Młodoczesi przekroczyli znowu granice przyzwoitości parlamentarnej i pozwolili krewkości zwyciężyć nad rozsądkiem. P. Iro niewiele skorzystał z tej pierwszej lekcyi i przemówienie jego w dyskusyi nad wnioskiem adresowym miało znowu charakter prowokacyjny. Na szczęście narodowcy niemieccy w Sejmie czeskim zbyt są słabi, aby przeszkodzić zawarciu ugody. Potrafią oni jednak bezustannem drażnieniem opóźnić to dzieło, które nietylko na stosunki w Czechach, ale także na stosunki w monarchii wywarłoby wpływ stanowczy a korzystny.

O pojednaniu Czechów z Niemcami w tej sesyi sejmowej nie można zatem marzyć. Sprawa ta przewlecze się na czas, którego z góry oznaczyć nie można. Przyczyna tego leży zaś głównie w pozostawieniu hr. Thuna na stanowisku namiestnika. Kto inny byłby szczęśliwszym w pozyskaniu Młodoczechów i przygotowaniu ugody, bo tego chciałby rzeczywiście, a na posłów z wielkiej własności miałby taki sam wpływ, jak obecny namiestnik. Hr. Badeni sam stworzył sobie trudności, nie chcąc ustąpić odrazu w sprawie nie mającej znaczenia zasadniczego, ale charakter czysto osobisty. Hr. Thun nie reprezentuje bowiem intencyj obecnego ministerstwa, a zasady, jakiemi się kieruje na stanowisku namiestnika Czech, padły w chwili odwołania stanu oblężenia, ogłoszenia amnestyi politycznej i zbliżenia się rządu do Młodoczechów. Jego dalsze urzędowanie opiera się tylko na osobistych motywach.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Londyn, 11 stycznia.

Daleko ważniejszym od klęski krügendorpskiej rezultatem kwestyi transvaalskiej jest zatarg anglo-niemiecki. W jakikolwiek sposób on się zakończy, politycy angielscy dadzą prawdopodobnie za wygrane dotychczasowej sympatyi, okazywanej trójprzymierzu. Ostatni tydzień wykazał całą siłę narodowego oburzenia Albionu przeciw Germanii. Kupcy zrywali stosunki handlowe z firmami niemieckiemi, kluby polityczne żądały usunięcia nazwiska „*Kaisera*“ z listy honorowych dowódców armii angielskiej. Prasa jednomyślnie zawrzała oburzeniem. Niema ani jednego czasopisma, któreby starało się znaleźć okoliczności, łagodzące wystąpienie cesarza niemieckiego. Nietylko *Times*, ale i liczący się z dworem *Standard*, nietylko radykalna *Daily Chronicle*, ale i niezależny organ zachowawczy *Pall Mall*, a dziś tygodniki w rodzaju *Saturday Review* jednomyślnie zaznaczają, że nadal Anglia nie może mieć żadnej solidarności z polityką Niemiec. „Dosyć tego!“ — woła cała prasa, a publiczność na ulicach z uśmiechem radości wita rozporządzenia rządowe, nakazujące przyspieszenie robót w arsenałach i t. d. Podczas tego tygodnia cała ludność była jednej myśli; nie było ani liberałów, ani zachowawców, ani socyalistów — lecz jeden okrzyk oburzenia przeciw rządowi niemieckiemu.

Anglicy myślą o odwecie. Dziś wszystkie tradycye polityczne znikły tutaj wobec chęci upokorzenia Niemiec. Sympatye okazane przez Stany Zjednoczone wywołały w Anglii powszechne żądanie ustępstw w sporze granicznym z Wenezuelą. Zarówno Edward Clarke, najbardziej wybitny prawnik z obozu zachowawczego, jak i liberalni unioniści w rodzaju uczonego Lubbocka, oraz cały niemal obóz radykalny, domagają się polubownego rozsądzenia nieporozumień z Ameryką. Ale też wszyscy ci politycy żądają stanowczego ukarania Niemiec za zachowanie się w sprawie transvaalskiej.

Również znamienną jest różnica postawy stronnictw robotniczych w Anglii i w Niemczech w tem zajściu. Socyalno-demokratyczny *Vorwärts*, który się szczyci swą międzynarodowością, zaczął od popierania osobistej polityki cesarza.

W Anglii stronnictwo robotnicze zgromiło szowinizm kolonistów angielskich, wyraziło uznanie swe Chamberlain'owi i, ufne w „solidarność międzynarodową“, przypuszcza, że telegram cesarza niemieckiego jest wyrazem przekonań mas niemieckich.

Bądź co bądź, wypadki w Transvaalu mogą zmienić zagraniczną sytuacyę polityczną na kontynencie. Anglia dokłada dziś wszelkich usiłowań, aby wytworzyć porozumienie z Francyą. Takiego porozumienia żądają dziś wszyscy: zachowawcy i liberalni. Ci ostatni chcieliby jednocześnie aliansu z Rosyą, a i tę zasadę prasa zachowawcza dziś uważa za możliwą do urzeczywistnienia, jeżeli — dodają organa torysów — nie wyjdzie na jaw, że rząd petersburski popierał cesarza Wilhelma.

Uzbrojenia floty idą zresztą szybkim krokiem. W portach i arsenałach praca jest podobno gorączkową; zewsząd rozlegają się głosy, wołające o wzmocnienie floty. Chcemy — mówi radykalny Dilke — „armady“, jakiej świat jeszcze nie widział. Możemy się spodziewać projektu o powiększenie budżetu marynarki, projektu, któremu towarzyszyć będzie entuzyastyczne echo całego kraju.

Dzisiaj byłem świadkiem następującej sceny: Olbrzymi tłum ludu otacza gmach ministerstwa spraw zagranicznych. Wielki dzwon Westminstern gra kuranta i zegar bije godzinę trzecią. U wrót ukazuje się minister rolnictwa. Tłum deputowanych i dziennikarzy otacza wychodzących. Zbliżenie się Anglii do Francyi i Rosyi ma być uchwałą dzisiejszego gabinetu. „Koniec naszych sympatyj do trójprzymierza — został zrobiony w Niemczech“ *(made in Germany)* — mówi mi ironicznie jeden z deputowanych.

Rok 1896 rozpoczął się więc przebudzeniem lwa brytyjskiego. *W. N.*

Sprawy sejmowe.

Prawdopodobnie na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu zgłosi pos. Jan Rotter wniosek, uchwalony przez klub demokratyczny polski na posiedzeniu tegoż 12 b. m., o reformie szkół średnich.

Wniosek ten opiewa:

Zważywszy, że uchwały Sejmu z 14 lipca 1880 i 17 stycznia 1888, w których Sejm wypowiedział swoją opinię o niezbędnej reformie szkół średnich i o kierunku, w jakim ta reforma odpowiednio do potrzeb kraju dokonana być powinna, dotychczas nie odniosły skutku;

zważywszy, że według § 11 lit. *i* ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa z 21 grudnia 1867, w związku z § 12 tejże ustawy, do zakresu działania Rady państwa należą tylko uchwalone zasady naukowe w gimnazyach, zaś do Sejmów krajowych całe ustawodawstwo o szkołach realnych, a co do gimnazyów ten sam zakres ustawodawczy, jaki Sejmom służy w sprawie szkół ludowych;

zważywszy, że odrębność historyczna i narodowa kraju naszego i właściwości charakteru narodowego domagają się z wielu względów odmiennego naukowego i wychowawczego kierownictwa szkół średnich;—

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Sejm uznaje niezbędną potrzebę takiej reformy szkół średnich, którąby uwzględniła odrębne właściwości kraju naszego, wybór kierunku technicznego lub akademickiego umożebniła po ukończonej wspólnej szkole średniej, a na urządzenie i prowadzenie szkół średnich zapewniła jak największy wpływ czynnikom krajowym, tak ustawodawczym jak i administracyjnym.

2) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową powołał ankietę w celu ustanowienia planu takiej reformy szkół średnich, któraby, uwzględniając kierunek w uchwale tej wytknięty, interesom i właściwościom kraju odpowiadała. O wynikach tej uchwały Wydział kraj. zawiadomi rząd i zda sprawę Sejmowi.

3) Sejm wzywa rząd, aby, korzystając z prac ankiety według uchwały ad 2) powołanej, projekty reformy szkół średnich właściwym ciałom ustawodawczym przedłożył.

Wniosek posła Rottera, nad którym będziemy mieli sposobność bliżej się zastanowić, podnosi przedewszystkiem kwestyę kompetencyi Sejmu w sprawie szkół średnich. Kompetencya ta jest znacznie większą, niż dotąd sądzono i niż z niej korzystano. Byłby najwyższy czas, aby Sejm przypomniał i zgłosił swoje prawa w tym względzie, podnosząc zarazem kwestyę reformy szkół średnich, a zwłaszcza gimnazyów.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia sejmowego postawiono sprawozdanie komisyi administracyjnej z przedłożenia Wydziału krajowego o zmianach w ustawie konkurencyjnej. *Dziennik Polski* dowiaduje się równocześnie, że ministerstwo oświaty nadesłało już do lwowskiego namiestnictwa jako przedłożenie rządowe projekt ustawy, zmieniający dotychczasową ustawę o konkurencyi kościelnej. W przedłożeniu tem idzie o to, aby pociągnąć do konkurencyi kościelnej także tych właścicieli ziemskich, którzy w parafii nie mieszkają. Nadto idzie o pewne uwolnienie stron od konkurowania do kościoła macierzystego, jeżeli w pewnej miejscowości istnieje kościół filialny z ekspozytem, mającym wszystkie prawa proboszcza.

W komisyi emigracyjnej obradowano wczoraj rano nad wnioskiem p. Wachnianina w sprawie emigracyi ludu do Brazylii. Komisya poruczyła p. Merunowiczowi zebranie ma-

---

A. FOGAZZARO.

DANIEL CORTIS.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

14

(Ciąg dalszy).

Przypomniała mu z pogardą, co sam powiedział, że się zadowoli obietnicą, gdyby tylko otrzymała przyrzeczenie wuja, gdyż jego przyrzeczenie więcej warte od złota i od jakiegokolwiekbądź podpisu. Radziła, aby kazał już zaprzęgać, wracając do matki i Perlottich, którzy na nią czekali.

Baron zamiast wydać rozkaz, poszedł na górę do hrabiego Lao. Spotkał się z nim na schodach, trzymał list w rękach. Oznajmił wujowi, że pragnął się z nim pożegnać i podziękować mu.

— Nie warto — przerwał hrabia.

— Żałuję — dodał Santa Giulio, — że wypłaty zmusiły mnie....

Lao zmarszczył brwi, jakby chciał zebrać myśli, dla przypomnienia sobie, lecz się wstrząsnął i odparł:

— Dobrze!...

Zszedł wolno ze schodów, zostawiając barona mocno podrażnionym.

— Jak dziś ci rabusie krótko odpowiadają — mruczał do siebie.

Nie było rady, kazał zaprzęgać.

Hrabia Lao, otulony, z podniesionym kołnierzem od paltota, złączył się w ogrodzie przed drzwiami salonu z gromadką, w której była jego siostrzenica.

Służący oznajmił, że powóz czeka.

— Chodźmy — mruknął baron.

Lao uścisnął Helenę i wrócił do domu.

Mimo bengalskich ogni nie wiele można było widzieć przy powozie, stojącym między stajnią, a magnoliami opasującemi trawnik. Wieśniacy, służba i dzieci cisnęli się koło koni. Zrobiło się zamięszanie. Hrabina Perlotti nie mogła odnaleść swej torby podróżnej, bała się, czy nie wpadła pod koła.

— Każę zapalić bengalski ogień! — wołał Grigiolo.

Helena ujęła go za rękę i ściskając silnie:

— Nie, nie! — zawołała głosem pełnym łez.

Zaczęły się pożegnania. Stara mamka Heleny, a żona rządcy, zanosiła się od płaczu. Zresztą wszystko było w porządku, brakowało tylko podróżnej torby hrabiny. Nareszcie dowiedziano się, że ją włożono przez omyłkę na wózek z pakunkami, który odjechał przed godziną.

— Wsiadamy — odezwał się baron. — Do widzenia! żegnam wszystkich.

Konie ruszyły, piasek zazgrzytał pod ciężkiemi kołami. Perlotti żegnał odjeżdżających kapeluszem, żona jego powiewała chustką. Turkot kół i kopyt końskich odbijał się o brukowaną drogę, powóz zniknął w ciemnościach.

Grigiolo i jego pomocnik pobiegli do olbrzymiej sosny, stojącej na szczycie wzgórza, rozciągającej swe czarne konary daleko. Gdy powóz tamtędy przejeżdżał wzdłuż Rovesy, biały bengalski ogień oświetlił w jednej chwili swym blaskiem stare wielkie drzewo.

— Szczęśliwej drogi! — wołał Grigiolo z całych sił, Helena zadrżała, czując w sercu odbicie ostatniego widzenia.

— To waryat! — rzekł baron.

Wszystko utonęło w ciemnościach, słychać było szum Rovesy, zmięszany z miarowym biegiem koni.

Baron nie spał i nie rozmawiał. Przez całą drogę, trwającą blisko trzy godziny, zawinięty szalem żony monologował, przeklinając noc wilgotną i podagryczne konie hrabiny. Helena wsunięta w głąb powozu milczała, wlepiwszy oczy w przestrzeń.

Na dworcu Perlottowie odebrali nareszcie swą torbę i zostali aż do odjazdu Heleny, aby mogli nazajutrz napisać matce, że ją rzeczywiście wsadzili do wagonu. Kiedy Santa-Giulio zajęty był pakunkami, służący hrabiego Lao oddał Helenie list od wuja.

Przypatrzyła mu się i chowając szybko, szepnęła:

— Dobrze.

Po dwudziestu minutach oczekiwania nadszedł pociąg przeładowany podróżnymi. Santa-Giulio tak głośno wypowiadał swe parlamentarne tytuły, że dodano jeszcze jeden wagon pierwszej klasy, aby zacny senator mógł jechać sam, ze swą żoną.

— Ah! nareszcie — zawołał rzucając się z nogami na kanapę, a ręce zakładając za kark, — nareszcie pozbyliśmy się tych nudziarzy! Teraz mów mi o interesie — jak go załatwiłaś?...

— Tak, jak sobie życzyłeś.

— Piętnaście tysięcy?...

Odpowiedział mu tym razem gwałtowny świst lokomotywy. Pociąg puszczono w ruch.

— Piętnaście tysięcy? — powtórzył baron.

Helena opóźniała się z odpowiedzią. Patrzała przez okno, aż wszystkie światła i budynki stacyjne przesunęły się przed jej oczyma.

— Nie — odparła odsuwając głowę. — Wybrałam co innego.

— Co? — zawołał baron, zrywając się na równe nogi i stając naprzeciw żony. — Jakto? co innego wybrałaś?

— Powiedziałeś mi — mówiła Helena głosem spokojnym i silnym, aby zwalczyć drganie pociągu biegnącego w całym pędzie, — że jeżeli nie będzie pieniędzy, wywieziesz mnie do Sycylii — i nie będzie mowy ani o Rzymie, ani o Wenecyi. Dodałeś jasno, że masz zamiar tak postawić kwestyę wujowi: „Albo Cefalu, albo pieniądze“. Ponieważ tu chodzi o mnie, myślę, że mam prawo wyboru i wybrałam Cefalu.

Twarz barona zmieniała się stopniowo. Przy ostatnim wyrazie złapał żonę za kolana, pochylając się nad nią.

— Zatem — mówił zaciskając zęby — chcesz mi dać do zrozumienia, że nie mówiłaś o pieniądzach.

Helena nic nie odpowiedziała, ani się nie ruszyła.

— Nie mówiłaś? — powtórzył ściskając i wstrząsając jej kolanami gwałtownie.

— Nie — nie mówiłam.

Wyobraził sobie, że kłamie, że ona, matka i wuj, porozumieli się, aby z niego zadrwić. Rozpalony złością, podniósł w górę rękę.

— Odwagi! — rzekła półgłosem, nie spuszczając oczu.

Nie ośmielił się.

— A więc nie mówiłaś?

Pociąg wbiegł z łoskotem do tunelu. Helena widziała, że mąż giestykuluje, jak wściekły, że wrzeszczy, lecz nie wiedziała, co. Zaledwo w przelocie pochwyciła jeden wyraz „hypokryta“.... Błyskawica zaświeciła w jej oczach. Za całą odpowiedź wskazała palcem na niego.

— Ja?.. — ryknął baron.

Zamilkli oboje, aż do ustania łoskotu w pociągu, po wyjściu z tunelu.

— Na co potrzebowałeś tyle pieniędzy? — spytała.

Odparł brutalnie, że na zabawę, lecz to nie było prawdą, — chodziło o groźne zobowiązania, lecz chciał jej dokuczyć. Dodał, że ona była największą hypokrytką, bo go oszukała przy ołtarzu, mówiąc z odrazą kłamliwe „tak“.

Serce Heleny ścisnęło się gwałtownie. Powiedział prawdę — ona dobrze znała swój błąd, pochodzący z egoizmu opuszczenia rodzicielskiego domu. Nie raczyła dodać, że niezawodnie, choćby nawet przestała wierzyć w Boga, pierwej umrze, zanimby miała zadać kłam temu „tak“, wymówionemu przy ołtarzu, zanimby się miała oskarżyć. Trzeba znieść całkowitą karę, do końca w milczeniu.

Mąż się jej zapytał, czy myśli, że żartował, mówiąc o Cefalu?..

— Spodziewam się, że nie — odparła.

— Spodziewam się — powtórzył baron drwiąco. — Spodziewam się!... Teraz mogą się ze mnie śmiać tych dwoje rabusiów... Ale niech mnie Bóg ciężko skarze, jeśli jeszcze kiedy w życiu spojrzę im w oczy, jeżeli przyjmę od nich nawet kroplę wody, choćbym miał zdechnąć z pragnienia.

Na twierdzenie Heleny, że matka i wuj nic nie byli winni, zrobił ruch pełen pogardy, usiadł w przeciwnym końcu wagonu i więcej nie otworzył ust.

Każde ze swej strony: on wściekły, ona poważna, patrzeli w ciemną dal. — Chłodny wiatr, wpadający przez firanki, poruszał blade, jakby wystraszone płomyki świec.

Helena przypomniała sobie o liście wuja; z wielkim wysiłkiem potrafiła go odczytać. Hrabia Lao pisał krótko, że nic a nic nie wierzy w to, co mu mówiła, a bojąc się sentymentalnego głupstwa, ma zamiar przysłać jej do Rzymu piętnaście tysięcy franków, które baron może mu zwrócić w październiku, jeżeli rzeczywiście nie będzie ich potrzebował. Helena złożyła list, wyglądając dalej przez okno.

Powoli drganie pociągu zmieniało się dla niej w regularny szum bałwanów, potem w gwar ludzi nieznanych; ciemne pola zmieniły się w bezbrzeżne morze, oczy planet na horyzoncie przywoływały ją zdaleka ku sobie. Zdawało jej się, że znają myśl ukrytą w tajnikach jej serca: „Dla niego, dla niego! nie chcę zakłócić jego życia!“... Krótkie przystanki przerywały na chwilę te myśli. Podróżni wsiadali i wysiadali, lecz ona nie odwracała szeroko otwartych oczu. Z brzaskiem dnia z wielkim hałasem pociąg skierował się ku wysokim górom, przez które przeglądała szeroka jasność i gasnące gwiazdy. Ktoś powiedział półgłosem:

— Le Pô!...

Helena zbudziła się z marzeń; pierwszy brzask dnia sprawił jej niewymowną boleść. Z wlepionemi oczyma w znikającą okolicę przywoływała, odpychała i znowu przypominała sobie słowa, wyryte na kamieniu, tam, — w głębi widnokręgu, pomiędzy drzewami willi Cortisa:

„W zimie i w lecie — z daleka i bliska — przez całe życie i poza niem“.

(C. d. n.)

teryałów, jakie Wydział krajowy w tym przedmiocie otrzymał, celem dostarczenia substratu komisyi do obrad. Następne posiedzenie odbędzie się 15 b. m. po południu i na posiedzeniu tem przeprowadzoną zostanie generalna dyskusya oraz nastąpi wybór referenta. Komisya emigracyjna ukonstytuowała się, wybierając pp. Pilata przewodniczącym, Pinińskiego zastępcą przewodniczącego, Merunowicza sekretarzem.

Komisya gospodarstwa krajowego załatwiła sprawozdanie Wydziału krajowego o tępieniu myszy polnych i o szkole ogrodniczej w Tarnowie — i obradowała wczoraj po południu nad powiększeniem w Wydziale krajowym liczby sił fachowych do spraw rolniczych.

W Wydziale krajowym odbyło się wczoraj posiedzenie komitetu doradczego finansowego, ustanowionego z powodu konwersyi. Na wniosek szefa departamentu II w Wydziale krajowym, p. Romanowicza, uchwalono wylosować obecnie, a spłacić w maju 1,200.000 złr. z pożyczki r. 1883. W ten sposób zostanie już z tej pożyczki tylko 1 milion, a z pożyczki r. 1891 tylko 1,400.000 złr. do spłacenia w latach 1896 i 1897, poczem już wszystkie, programem finansowym objęte dawne długi, w kwocie około 9 milionów będą spłacone.

Komisya szkolna obradować miała wczoraj po południu nad polepszeniem płac nauczycielskich.

Galerya szantażystów.

Wychodzą powoli na jaw bohaterowie szantaży i intryg, których ofiarą padł młody milioner Max Lebaudy. Z każdym dniem ich przybywa. Wiadomo, że minister wojny Cavaignac, znalazłszy w swojem biurze dowody tych szantaży, oddał je ministrowi sprawiedliwości Ricardowi, a ten surowe nakazał śledztwo. Sędzia śledczy Meyer wziął się energicznie do dzieła, rozpoczął zaś od przychwycenia „hrabiego“ de Cesti, który, dotąd przynajmniej, uchodzi za głównego sprawcę szalbierstw, na wielką prowadzonych skalę.

Ów „hrabia“ nazywa się poprostu Lionel Wertheimer, ma około czterdziestki, jest synem byłego lekarza wojskowego i jakiejś Włoszki, sam także służył w wojsku i wystąpił z rangą podoficera. Przystojny mężczyzna o dystyngowanym wyglądzie, sprytny i śmiały, postanowił zrobić karyerę. Więc przedewszystkiem nazwał się sam hrabią de Cesti i za takiego przyjęto go w świecie giełdy i szampana, w którym się obracał.

Nikt nie jest w stanie powiedzieć, z czego żył Cesti, tyle pewna, że żył zawsze po magnacku. Zajmował wspaniałe apartamenty, ostatniemi czasy na placu Malesherbes, w najdroższej dzielnicy miasta. Węsząc za wszelkiemi mętnemi interesami, Cesti kręcił się też jakiś czas koło bulanżyzmu. Później założył „wyborczą agencyę informacyjną“ w której miał różne wiadomości o przeszło 30.000 osobach we Francyi, mogących ubiegać się o mandaty i za odpowiedniem wynagrodzeniem komunikował te wiadomości konkurentom. Jako właściciel tej agencyi był nawet wmięszany w sprawę owych dowodów przekupstwa Clemenceau i Rocheforta, sfałszowanych przez Ducreta i murzyna Nortona, zrobiono nawet wówczas u niego rewizyę, ale jakoś uszło mu jeszcze na sucho.

Gdy przed dwoma laty Max Lebaudy „mały cukrownik“, doszedł do pełnoletności i do rządów nad swemi 37 milionami, Cesti przy pomocy kilku innych, równie pięknych osobistości, postanowił wziąć go w swoje ręce, aby wyciągnąć od niego jak najwięcej pieniędzy. Wyborna nadarzała się sposobność dzięki wzięciu młodego bogacza do wojska, jego niedoświadczeniu i gwałtownej chęci uwolnienia się od służby. Niektóre pisma groziły ciągle ostremi wystąpieniami i oskarżeniami w razie najmniejszych ulg dla Lebaudyego. Cesti wmówił weń, że trzeba jedne pisma przekupić, aby milczały, inne, aby go wzięły w obronę, że trzeba dać łapówki doktorom, poruszyć różne protekcye itd. I dokonał swego. Lebaudy oddał mu się zupełnie w ręce, czyniąc go swoim najbliższym przyjacielem i doradcą.

W ten sposób wyłudził Cesti w ciągu roku od młodzieńca oprócz licznych podarunków paręset tysięcy franków. Ciężą na nim atoli jeszcze cięższe zarzuty. Lebaudy powierzył mianowicie z olbrzymiego swego majątku sumę 17½ milionów osławionemu bankierowi Balensiemu, który resztę tego depozytu w kwocie 4 milionów zdefraudował. Otóż sędzia śledczy podejrzywa Cesti'ego, że on to własnie wywierając w ogóle tak silny wpływ na młodego bogacza, zalecił mu tego bankiera, z którym sam zdaje się był w zmowie. Śledztwo prowadzi się więc także w kierunku zbrodni oszustwa, a wykryje prawdopodobnie cały szereg innych jeszcze faktów skandalicznych. Cesti był, jak się zdaje, zwyczajnym *hochstaplerem*, który w działaniu swem chwytał się środków niezwykłych i rafinowanych.

Wspólnik jego, również aresztowany, wicehrabia Ulryk de Civry jest niemniej interesującą postacią. Pochodzi z starego arystokratycznego rodu. Matka jego usiłowała kilkakrotnie wyprocesować uznanie jej za naturalną córkę „dyamentowego“ księcia, Karola brunświckiego,— jednakże bez skutku. Syn, wielkiemi obdarzony zdolnościami, mógł był świetną zrobić karyerę, zmarnował się jednak lekkomyślnem życiem. Ścigany za długi, ratował się swego czasu ucieczką do Anglii, został jednak wydany i w maju 1880 r. za bezprawne noszenie orderów, oszustwa i sprzeniewierzenia wyrokiem sądowym skazany na trzy lata kozy. W ostatnich czasach był wicehrabia Civry redaktorem fachowego organu wojskowego *Echo de l'Armée*. Ogłosił też kilka z znajomością rzeczy napisanych rozpraw wojskowych, a przy ostatnich wyborach był konserwatywnym kandydatem do Izby deputowanych.

Do tej samej galeryi należy również uwięziony przed kilku dniami polityczny redaktor *Figara* Rosenthal-Saint Cère. Wspominaliśmy już, że z znalezionych u niego papierów wynikać ma między innemi, iż Saint-Cère był w ścisłych stosunkach z deportowanym Dreyfussem i o współudział w szpiegostwie na rzecz Niemiec jest silnie podejrzany. Okoliczność ta nadaje także uwięzieniu Saint-Cère'a znaczenie polityczne. *Figaro* stara się wprawdzie bronić swego redaktora od zarzutu szpiegostwa, czyni to jednak niezręcznie i nieśmiało. W francuskich sferach finansowych i rządowych zażywał Saint-Cère wielkiej powagi, ministrowie go przyjmowali u siebie, a jeszcze kilka dni temu widziano go w ministerstwie spraw zagranicznych. Z Lebaudym stał Rosenthal w stosunkach o tyle, że za sumę 40.000 fr. żądanych a 25.000 otrzymanych obiecał mu uwolnienie od wojska przy pomocy ambasady rosyjskiej.

Świeżo donoszą o nowem aresztowaniu. Tym razem wzięto znanego powieściopisarza Jerzego de Labruyère, który przed kilku laty odegrał głośną rolę, gdy na bulwarze włoskim w Paryżu zamordowano w biały dzień szefa tajnej zagranicznej policyi rosyjskiej, generała Seliwerstowa. Sprawcę zamachu, nihilistę Padlewskiego wywiózł za granicę właśnie Labruyère. Był on sekretarzem i kochankiem znanej pani Severine, która w paryskiej prasie codziennej rozpoczęła ataki na żołnierza Lebaudy'ego. Labruyère miał biednemu milionerowi grozić temi napaściami i wymuszać na nim pieniądze. Za czasów Boulangera figurował Labruyère jako główny agitator generała, on to założył pisma *Cocarde* i *Jeune République*.

Równocześnie z nim przesłuchano sądownie panią Severine i zarządzono u niej rewizyę. Jak słychać, na powyższych aresztowaniach jeszcze się nie skończy. Galerya szantażystów przedstawi się więc w większym komplecie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 stycznia.

Korespondencya nasza dzisiejsza z Londynu przedstawia w świetle niedwuznacznem rozjątrzenie, jakie powstało tam rzekomo skutkiem depeszy cesarza Wilhelma do prezydenta Transvaalu, Krügera, po klęsce Jamesona, a właściwie skutkiem zdemaskowania zaborczych planów Anglii w południowej Afryce. Cała zachłanność zaborczej polityki angielskiej, która przeszła, zdaje się, w krew i kości narodu, przebija z bezsilnych manifestacyj, podsycanych przez rząd. Atoli dyplomacya angielska wyrobiła w sobie jednę cnotę: umie zawczasu wycofać się z sytuacyi, gdy widzi, że zaszła za daleko. Tak samo postąpiła w sprawie transvaalskiej i w sprawie wynikłego stąd zatargu z Niemcami. Od daty listu naszego korespondenta londyńskiego, do dzisiaj, zmieniła się sytuacya, bo angielski urząd spraw zagranicznych przymknął jedno oko na depesze cesarza Wilhelma, przyjął dymisyę Cecila Rhodesa, a Chamberlain bardzo uprzejmą depeszę przesłał Krügerowi za pośrednictwem namiestnika Natalu.

Owo pobrzękiwanie orężem, jakie przebija z naszej dzisiejszej korespondencyi londyńskiej, jest charakterystyczne wielce. Jestto stara, utarta praktyka Anglii, dzisiaj jednak nikogo ona nie przestrasza. Nawiązanie bliższych stosunków przez Niemcy z Rosyą i Francyą odrazu oziębiło zapał wojenny Anglii, która wie dobrze, jakie ją czekają zadania na wschodzie i zachodzie, w Turcyi i w Ameryce. Dzięki temu przyszło już do zbliżenia między dyplomatycznemi sferami Anglii i Niemiec. Rząd królowej Wiktoryi umie być w razie potrzeby bardzo wyrozumiałym.

W Transvaalu zakończa się także sprawy pokojowo. Wprawdzie prezydent Krüger zarządził aresztowania członków stronnictwa reform, którzy przygotowali rewolucyę w Johannesburgu, ale też żaden rząd żadnego państwa nie puściłby bezkarnie spiskowców, sprowadzających do kraju obcą armię. Zresztą w odezwach do mieszkańców Johannesburga przyrzeka Krüger nadanie im obszernej autonomii miejskiej.

Z Francyi.

Prasa francuska zajmuje się żywo mową, jaką prezydent ministrów Bourgeois wygłosił w niedzielę w Lugdunie podczas urządzonej na jego cześć uczty, w której 650 osób wzięło udział. Nie można uważać tej mowy za ściśle programową, jakkolwiek nie brak w niej myśli o zadaniach dzisiejszego gabinetu, jego postawie i stosunkach z zagranicą. W szczególności roztrząsał Bourgeois kwestye finansowe, omawiał działalność rządu w sprawach społecznych, obszernie rozwijał poglądy na reformy podatkowe i na zasady ustawodawstwa ochronnego dla robotników. Zachodzi pytanie — mówił premier francuski — z kim tę politykę przeprowadzać będziemy? Z tymi, którzy mają chęć i odwagę pójścia za nami. Najgorszą jest tak zwana koteryjna i osobista polityka, koteryc pozostaną zawsze w tyle poza ideami. Oprócz monarchistów istnieją we Francyi tylko dwa wielkie stronnictwa: demokratyczne, które chce iść naprzód, i konserwatywno-republikańskie. Starać się będziemy zasłużyć na zaufanie obydwu. Przechodząc do polityki zagranicznej, stwierdził Bourgeois najpierw, że Rzeczpospolita jest dziś silniejszą i bezpieczniejszą niż kiedykolwiek. Prowadzi ona politykę metodyczną, a jako wielka demokracya stała się pania swoich losów i przyszłości. Przy zasadniczych podstawach republikańskiego ducha wytrwać musimy. Cel naszych rządów streszcza się w kilku słowach: Utrzymanie pokoju, uświęcanie sprawiedliwości i bezwzględne wykonywanie prawa. Zasady uczciwych i przyzwoitych ludzi są naszemi zasadami. Francya, zasadom tym wierna, zdobyła sobie znowu należne miejsce wśród pierwszorzędnych mocarstw, interesom swoim i prawom potrafiła powszechny zjednać szacunek i mogła w ten sposób wielkiemu narodowi, który wszedł z nią w przymierze, dać rękojmię niezachwianej pewności. Na przyszłość również w pokojowy sposób używać będzie Francya swego wpływu i powagi, aby dla siebie i w interesie cywilizacyi dla wszystkich narodowości pokój utrzymać. Dzięki swej sile wojennej i sytuacyi dyplomatycznej, Francya może śmiało i spokojnie spoglądać w przyszłość i z całą swobodą ducha poświęcić się reformie wewnętrznych swoich instytucyj i ustawodawstwa.

Jak widzimy, mieści w sobie mowa francuskiego premiera wiele ogólników, a na uwagę jedynie zasługuje stanowcze twierdzenie o przymierzu z Rosyą, jako fakcie dokonanym. Poprzedni ministrowie mówili ogólnie tylko „o związkach przyjaznych“, z tego zaś, co Bourgeois powiedział, wynikałoby, że istotnie formalne przymierze łączy demokratyczną i republikańską Francyę z despotycznym caratem.

Mowę prezydenta ministrów przyjęły z uznaniem i zadowoleniem pisma radykalne i socyalistyczne. Umiarkowana prasa republikańska zaniepokoiła się nią więcej, niż może potrzeba. *Siècle* wyraża zdanie, że Bourgeois coraz bardziej stacza się po równi pochyłej, na której stanął. *Figaro* upatruje w tej mowie ton nienawistny, wypowiedzenie wojny koncentracyi republikańskiej, sferom majętnym, giełdowym, pracującym i wszelkim formom umiarkowania.

Dziś zbiera się Izba deputowanych.

Włosi w Afryce.

Prawie codziennie przynoszą nam telegramy wiadomość o atakach na włoską twierdzę Makalle w Afryce. Wszystkie te ataki spełzły dotąd na niczem, lecz niemniej przeto położenie całej armii włoskiej w Afryce ma być bardzo poważne. Niektóre z dzienników rzymskich twierdzą, że brak wody w Makalle wcześniej lub później zmusi jej załogę do poddania się. Załoga ta składa się z 1000 tubylców i 150 Włochów; komendantem twierdzy jest major Galliano. Zdaje się, że Makalle nie wytrzyma dłuższego oblężenia i tem się tłómaczy, że generał Baratieri wszelkich dokłada sił, aby z twierdzy Adigrat przyjść Makalli z odsieczą. Marsz Baratieriego w tym kierunku połączony jest jednak z niesłychanemi trudnościami, tak, że sam ten wódz nie wierzy, czy uda mu się plan ten wykonać.

Gdyby twierdza Makalle musiała się poddać, byłoby to bardzo bolesnym ciosem dla planów kolonialnych Włoch. Rząd Crispi'ego stoi więc dzisiaj wobec nowej katastrofy, i tem się zapewne tłómaczy wczorajsza nasza wiadomość telegraficzna, że rząd włoski postanowił odroczyć otwarcie parlamentu po feryach świątecznych.

KRONIKA.

Kraków, 14 stycznia.

Obchód rocznicy powstania 1863 r. W roku bieżącym, jak lat poprzednich, rocznica powstania styczniowego obchodzoną będzie w Krakowie uroczystem nabożeństwem w kościele OO. Pijarów, a nastepnie wieczorkiem w sali strzeleckiej. W wieczorze tym tak w części wokalnej, jak i muzycznej, wezmą udział najlepsze siły artystyczne i amatorskie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 16 b. m. Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad nad budżetem gminy.

Doroczne walne zgromadzenie członków Koła artystyczno-literackiego w Krakowie odbędzie się w piątek d. 17 b. m. w lokalu Koła w Rynku głównym.

Wieczór w kasynie wojskowem. Na dochód instytutu wychowawczego dla córek oficerskich w Hernals odbył się wczoraj w kasynie wojskowem koncert, połączony z przedstawieniem amatorskiem. Zarówno układ, jak i wykonanie urozmaiconego programu odznaczały się wielkim smakiem artystycznym i zadowolić mogły wygórowane wymagania. Do najpiękniejszych ustępów popisowych należała produkcya chóru oficerów, który pod kierunkiem kap. Teisingera odśpiewał pieśń Engelsberga „Die Muttersprache“, a następnie pod dyrekcyą kap. Hocka duet z „Lohengrina“. W tym ostatnim za pełne artyzmu wykonanie partyj solowych zebrali rzęsiste oklaski pułkownikowa Inhofer i kap. Teisinger. Akompaniowała do tego ustępu z wielką precyzyą pułk. Koehler.

Bohaterką wieczoru była p. Karolina Radio Radiis, pianistka z Wiednia, którą po raz pierwszy mieliśmy sposobność w Krakowie usłyszeć. Pełna wykwintnej elegancyi gra jej wywołała w audytoryum prawdziwe burze oklasków. P. Radio obdarzyła słuchaczy Scherzem Brahmsa, transkrypcyą Liszta „Er ist gekommen“ i marszem żałobnym Chopina. Plastyczne uderzenie, ładna deklamacya i wytworna technika cechują grę tej artystki, sięgającą daleko ponad zwykły poziom. Wszystko, co grała, miało cechę doskonałego odczucia, tylko marszowi Chopina zabrakło w pierwszej części siły i majestatycznej powagi. W całej pełni wszelako wystąpiły zalety jej techniki i inteligencyi muzycznej w Fantazyi węgierskiej Liszta, którą odegrała przy świetnym akompaniamencie orkiestry p. Hocka z brawurą i doskonałem cieniowaniem.

Humorystyczna deklamacya por. K. „Der Waschtag“, wygłoszona z wielką siłą komiczną, a następnie przedstawienie amatorskie farsa Langego „Recepta na świekry“ dopełniła pięknych wrażeń wieczoru, którego układ i przygotowanie świadczyło o wielkiej zapobiegliwości zarządu kasyna.

Piękna sala kasyna była szczelnie zapełnioną, a w licznem gronie osób zaproszonych z poza sfer wojskowych znaleźli się przedstawiciele władz cywilnych, oraz liczny zastęp najwybitniejszych osobistości Krakowa.

Wieczór odbył się pod protektoratem komendanta korpusu fmpor. bar. Albori. *(W. Pr.)*

Zbiorową fotografię członków Stowarzyszenia młodzieży handlowej w Krakowie, wykonaną w zakładzie p. Sebalda, wystawiono w handlu p. Fenza w Rynku gł. Grupa fotograficzna jest upominkiem, przygotowanym dla prezesa Towarzystwa młodzieży handlowej, p. Józefa Rudnickiego, który bardzo gorliwie zajmował się sprawami sympatycznego tego Towarzystwa.

Do zarządów kolejowych. Tabliczki z napisami, odróżniającemi przedziały w wagonach kolei żelaznych w Galicyi dla osób niepalących tytoniu w jakiejkolwiek formie, wyszły teraz z użycia. Na żądanie podróżnego konduktor przeznacza tę lub ową część wagonu dla osób niepalących tytoniu. Do tej dyspozycyi stosują się podróżni dobrze wychowani. Tymczasem na pierwszej lepszej stacyi wchodzi do takiego przedziału niby cywilizowany żydek, który nie chce się mięszać z pejsatymi współwyznawcami, kurzącymi zawzięcie fajki w wagonach i zaczyna palić cygaro lub papieros pod nosem osób nieznoszących dymu w wagonie, zwłaszcza zamkniętym w porze zimowej. Upominają tedy tego intruza, aby nie palił lub się wyniósł do innego przedziału, gdy on zaprzecza tej właściwości zajętemu miejscu, bo niema tabliczki z napisem odpowiednim. Powstaje spór, często nawet kłótnia, trzeba szukać na stacyi interwencyi przeciw nadużyciu, czegoby się uniknęło, gdyby nie zaniedbywano umieszczania owych szyldzików. Przytem podróżny, lekceważący przepisy porządku kolejowego co do palenia tytoniu, powinien być karany grzywną. Jest to życzenie bardzo wielu osób, wystosowane do dyrekcyi kolei.

Składki. Na restauracyę Wawelu nadesłała p. Marya Gawlikowa z Suchy 5 złr. 33 ct., zebrane na ostatniem przedstawieniu „Jasełek“.

W klubie pocztowym odbędzie się we czwartek d. 16 b. m. wieczorek muzykalno-deklamacyjny, w którym udział wezmą wyłącznie amatorzy. Po koncercie odbędzie się zabawa towarzyska. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Ogień piwniczny. Dziś o godz. 12 w południe zawezwano straż ogniową na ulicę Poselską do domu dra Serafina Chmurskiego, adwokata, gdzie w piwnicach zapaliły się nagromadzone tam składy papieru fabrykanta tutek do papierosów. Straż pod kierunkiem naczelnika p. Eminowicza dwie godziny zajęta była gaszeniem. Na miejscu wypadku obecnym był prezydent miasta p. Friedlein.

Instruktor mleczarstwa dla Galicyi przyjmować będzie interesantów co trzeci wtorek każdego miesiąca w muzeum techniczno przemysłowem w Krakowie od godz. 11 do 1. Przy tej sposobności pokazywać on będzie przyrządy mleczarskie, najwięcej używane, i dawać wszelkie objaśnienia, tyczące się produkcyi i przedaży nabiału, jakoteż i spółek mleczarskich. W styczniu trzeci wtorek przypada na 20.

Wsparcie dla ślepych. Celem nadania jednego jednorazowego wsparcia z fundacyi dla ślepych śp Józefa Koštvitzky'ego, rozpisany został konkurs z terminem do dnia 1 marca 1896. O wsparcie powyższe, którego wypłata nastąpi w rocznicę śmierci fundatora, w dniu 17 maja b. r., mogą się ubiegać osoby ociemniałe, bez różnicy wyznania i płci, zamieszkałe stale w Krakowie, godne pomocy i potrzebujące jej w istocie. Podania, zaopatrzone w dowody wymaganej kwalifikacyi, należy wnieść do Wydziału krajowego we Lwowie na ręce prezydenta miasta Krakowa.

† Emeryk Turczyński, profesor gimnazyalny, zmarł w 61 roku życia w Kołomyi. *Gaz. Kołom.* poświęca zmarłemu następujące wspomnienie: Zmarły należał do rzadkich dziś już pedagogów, którzy nie ograniczają się na samem zadawaniu i pytaniu, ale którzy obowiązek nauczycielski pojmują jako prawdziwi wychowawcy i w szkole i za szkołą stykają się z młodzieżą szkolną, ale nie z miną przełożonego, lecz z pieczołowitością dobrotliwego ojca. To też niema od kilku lat w Kołomyi studenta gimnazyalnego, którýby z ś. p. Turczyńskim nie odbył jakiej wycieczki w okoliczne nasze Karpaty. Ś. p. Turczyński jako przyrodnik nadzwyczaj kochał naturę. Ta okoliczność spowodowała ś. p. Turczyńskiego do przeniesienia się w nasze strony, skąd mógł w każdej chwili urządzać wycieczki w pobliskie góry. Mimo podeszłych lat i pozornego kalectwa niemasz szczytu w Karpatach pokuckich, na którymby ś. p. Turczyński nie był. W Towarzystwie czarnohorskiem jako długoletni sekretarz pracował z całem zaparciem się i poświęceniem. Niemałą też jest jego zasługą powstanie przytuliska w Żabiu i Worochcie. Rok 1863 widział go między pierwszymi w szeregach walczących za wolność Ojczyzny. Dopiero ciężka rana w nodze zmusiła go do opuszczenia pola walki. Rana ta nietylko uczyniła go kaleką na całe życie, ale i podkopała jego zdrowie, a kto wie, czy nie była powodem ciężkiej a długiej choroby, która w końcu powaliła człowieka o rzadkich zaletach serca i ducha. Pogrzeb odbył się w sobotę 11 bm. Ostatnią usługę oddało zasłużonemu mężowi i patryocie grono profesorów gimnazyum, młodzież gimnazyalna, oraz wielu przyjaciół i znajomych. Cześć jego pamięci. Zarząd oddziału czarnohorskiego Towarzystwa tatrzańskiego w Kołomyi uchwalił, aby jedno już z istniejących lub wybudować się mających schronisk czarnohorskich nazwanem zostało schroniskiem Turczyńskiego, a dalej, aby w gospodach oddziału czarnohorskiego umieszczono portrety ś. p. Turczyńskiego.

Zmarli. Zofia hrabianka Dzieduszycka, córka ś. p. Mieczysława i Pauliny hr. Dzieduszyckich, zmarła w Krakowie w 27 roku życia.

W Wadowicach dnia 12 b. m. zmarł w 28 roku życia Stanisław Zacharjasiewicz, auskultant sądu obwodowego. Przed 14 dniami zaledwie złożył egzamin sędziowski z bardzo dobrym postępem. Odznaczał się zacnością i nieskazitelnością charakteru i niezwykłą pracą, dlatego też przez zgon jego nietylko rodzice ponieśli ciężki cios, ale i sąd stracił w nim niezwykłego pracownika.

Pierwszy publiczny bal we Lwowie na dochód wdów i sierot po uczestnikach powstania 1863 r. odbył się w sobotę i powiódł się wcale dobrze. Protektorką balu była hr. Stanisławowa Badeniowa, małżonka marszałka krajowego, a przewodniczącą komitetu urządzającego pani prezydentowa Mochnacka. Biletów rozsprzedano bardzo dużo, to też dochód będzie znaczny, a to najważniejsze; drugi cel balu, t. j. zabawa, został również osiągnięty, albowiem tańczono bardzo ochoczo. Zaraz po godz. 9 poważny polonez zainaugurował pierwszy ten bal publiczny w stolicy. W pierwszej parze tańczyli pani marszałkowa z p. Zygmuntem Dembowskim, następnie pani Marchwicka z posłem hr. Mecińskim, pani Chamcowa z p. Marchwickim itd. O godz. 10 przybyła pani namiestnikowa ks. Sanguszkowa, również stawił się marszałek hr. Badeni, otoczony licznem gronem posłów sejmowych. Tańczono do późnej godziny.

Na bezrobocie zecerów zanosi się we Lwowie. Członkowie zgromadzenia towarzyszy drukarskich na walnem zgromadzeniu uchwalili nie przyjąć zaproponowanej przez właścicieli drukarń taryfy normalnej i wymówić gremialnie dnia 18 b. m. na dni 14 kondycyę tak, by w razie niezałatwienia do dnia 1 lutego sprawy cennika ugodowo, rozpocząć z dniem 3 lutego bezrobocie.

Zebranie górników odbyło się w sali Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, pod przewodnictwem p. Sylwera Miszke, starszego radcy górniczego z Wieliczki. Imieniem Tow. politechnicznego postawił wniosek inspektor kol. p. Goltental, aby odroczyć zawiązanie i ukonstytuowanie się Towarzystwa górniczego, wybrać natomiast trzech delegatów, którzyby porozumieli się z Tow. politechnicznem, celem wspólnego przystąpienia do Tow. politechnicznego i opracowania projektu zmiany statutu Tow. politechn., w którem Tow. górnicze utworzyłoby w przyszłości oddział górniczy. Po dłuższej rozprawie przyjęto wniosek p. Goltentala i do komisyi wybrano pp. Józefa Bocheńskiego, Kazimierza Gąsiorowskiego, Wacława Przetockiego, Leona Syroczyńskiego, Erwina Windakiewicza i Ernesta Nechaja. Wieczorem zebrali się uczestnicy zjazdu w liczbie około 30 osób na wspólną wieczerzę w restauracyi Ludwika „pod gruszką“.

Sprzeniewierzenie. Zygmunt Masłowski, egzekutor podatkowy w magistracie lwowskim, sprzeniewierzywszy na szkodę różnych kontrybuentów znaczniejsze kwoty, zbiegł ze Lwowa. Suma sprzeniewierzonych pieniędzy nie jest dotychczas znaną, gdyż nie zgłosili się jeszcze wszyscy poszkodowani.

Zabójstwo. Dziennikom lwowskim ze Schodnicy donoszą o następującym wypadku: Wieśniak Toma Proń procesował się od 14 lat o kawał pola z właścicielem kopalni tutejszej, p. Dorocińskim. Wreszcie dnia 16 stycznia miała zjechać z Drohobycza komisya sądowa celem zbadania obopólnych pretensyj. P. Dorociński jednak wolał się chwycić gwałtu i, uprzedzając komisyę, wyjechał dnia 11 stycznia na sporny kawałek pola dwiema furami z gnojem, mając ze sobą 4 uzbrojonych w żelazne widły chłopów i chciał nibyto gnój rozrzucać. Ale Toma Proń wzbronił mu tego i przyszło do kłótni, która się w ten sposób skończyła, że p. Dorociński strzelił do włościanina pięć razy z rewolweru i zadał mu trzy śmiertelne rany. Mordercę odstawił żandarm Kunz do sądu drohobyckiego.

Z Warszawy donoszą jako echo głośnej swojego czasu sprawy o spoliczkowanie cywilnego gubernatora warszawskiego Andrejewa, iż skazany za ten czyn wyrokiem Izby sądowej b. naczelnik powiatu pułtuskiego Mussa-Bułgaczew na zamieszkanie w gub. tobolskiej, oprócz apelacyi podał przez swego obrońcę J. M. Kamińskiego skargę incydentalną do senatu na środek prewencyjny, prosząc o uwolnienie go za kaucyą z więzienia aż do ostatecznego ukończenia sprawy.

Senat w tych dniach przysłał dekret na ręce Izby sądowej o uwolnieniu Bułgaczewa z więzienia po przedstawieniu poręczenia w ilości 1000 rubli. Ponieważ poręczyciel się znalazł — przedstawiwszy Izbie żądane pisemne poręczenie, przeto Mussa-Bułgaczew został już wypuszczony, z prawem zamieszkania w Pułtusku aż do ukończenia sprawy. Mamy obowiązek przypomnieć, iż w zgodnych relacyach o zajściu Bułgaczewa z Andrejewem, ten ostatni przedstawiony był jako prowokator, gdyż samowolnie i bez wszelkiej przyczyny sędziwego wiekiem Bułgaczewa postanowił przenieść z posady przez długie lata spokojnie zajmowanej, a gdy Bułgaczew przybył, aby prosić o wyjaśnienie przyczyn gubernatorskiej niechęci, Andrejew znieważył starca i za to otrzymał policzek.

Legat. Zmarły przed niedawnym czasem w Kaliszu pewien obywatel tego miasta zapisał w testamencie 5.000 rubli, z przeznaczeniem procentu od tej sumy na utrzymanie trębacza, który wytrębywałby codziennie rano i wieczór z wieży kościoła św. Mikołaja dwie polskie pieśni kościelne. Dotąd rząd nie udzielił jeszcze odnośnego zezwolenia.

Zawody atletów, które odbyły się zeszłego roku w Berlinie i innych miastach Niemiec celem osiągnięcia „mistrzostwa“ europejskiego, okazały się *humbugiem*. Dziennik *Deutsche Turnztg.* ogłasza dosłowne brzmienie kontraktu, zawartego między dwoma znanymi atletami, w którym wyłuszczono dokładnie, kiedy ten lub tamten ma być powalony na ziemię, jakie odszkodowanie zwycięzca ma zapłacić zwyciężonemu, w jaki sposób mają być podzielone pieniądze, napływające do kasy jako wstępne, oraz jaką sumę ma zapłacić ten, który nie wypełni przepisów kontraktu. Z ogłoszenia tego wynika, że ówczesny „zwycięzca“ osiągnął nietylko tytuł „mistrzostwa“, lecz zarobił także 800 marek gotówką, podczas gdy „zwyciężony“ zadowolił się odszkodowaniem za niedoszłą „sławę“ w ilości 1.200 marek. — Wszędzie w cyrkach odbywają się takie zapasy, a publiczność płaci za nie i wierzy w uczciwość zapaśników.

Wyprawa do bieguna południowego. Anglicy przysposabiają obecnie wyprawę do bieguna południowego, która w lecie r. b. ma się udać na miejsce przeznaczenia. Z programu wyprawy wynika, że ma ona na celu nietylko czysto naukową stronę, lecz także połów wielorybów i fok. Najpierw rozchodzi się o zbadanie magnetycznego bieguna południowego, oraz zbadanie wybrzeża owej wielkiej zatoki na kontynencie antarktycznym, które zwiedził w roku 1841/2 James Ross, a w r. 1894/5 okręt norweski „Antarctic“. Kierownictwo naukowe powierzono Norwegczykowi Borchgrevink, znanemu uczestnikowi wyprawy „Antarctic“, któremu przydanych zostanie 8 do 9 naukowo wykształconych ludzi, między tymi kilku Norwegczyków. Wyprawa ta naukowa wyląduje przy przylądku Adare lub na bardziej na południe położonej wyspie Coulman, skąd Borchgrevink zamierza z kilku towarzyszami przedsięwziąć podróż przez lodowe okolice kraju Wiktorya i dotrzeć do magnetycznego bieguna południowego. Okręty wybiorą się tymczasem na połów i przybędą znów na miejsce w następnym roku po przezimowaniu, aby wyprawę zabrać ze sobą. Odjazd z Anglii odbędzie się w sierpniu, tak że wyprawa zdąży z przybyciem do kraju Wiktorya na początek lata antarktycznego. Możliwem jest, że badania Borchgrevinka wyjaśnią po części kwestyę, czy biegun południowy otoczony jest lądem stałym, jak to powszechnem jest mniemaniem. W takim razie mogłaby przyszła wyprawa, której celem byłoby zbadanie samego biegnna południowego, działać tam skuteczniej, niż koło biegnna północnego.

Kaczka dziennikarska. Jedno z pism francuskich opowiada, skąd powstała tak dziś utarta i powszechna nazwa „kaczki“, jaką się daje fałszywym wiadomościom. Dał jej pono początek p. Cornelissen, członek akademii brukselskiej. Chcąc raz wypróbować krytycyzm gazet, podał do kilku główniejszych wiadomość o doświadczeniu, dokonanem jakoby w celu potwierdzenia znanej żarłoczności kaczek. Zebrano jakoby dwadzieścia tych ptaków; jednego posiekano z dziobem i łapami i dano do pożarcia 19 pozostałym, które wywiązały się szybko z zadania. Z tych 19 znów uśmiercono jednę kaczkę, którą zjadło 18 pozostałych, i tak dalej aż do końca. Ostatnia kaczka pochłonęła tedy, koniec końców, 19 towarzyszek. Opowieść ta, podana w lekkim tonie, ogromnie się podobała, obiegła moc dzienników, przewędrowała za ocean, a z Ameryki

po kilku latach powróciła znowu do Europy z dodatkami i ozdobami, ze szczegółowem sprawozdaniem z sekcyi, dokonanej na 20 kaczce itp. Odtąd każdą plotkę dziennikarską nazywamy „kaczką“; wypadałoby dodawać: kaczka Cornelissensa.

Ze stowarzyszeń.

— „Gwiazda“, Stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej w Krakowie, w niedzielę 19 b. m. urządza bal maskowy. Czysty dochód przeznaczony na budowę własnego domu.

Podziękowanie. Do Towarzystwa „Przytuliska kalek i starców b. uczestników powstania 1863 roku“ przystąpiło trzynastu nowych członków — dwunastu czynnych i jeden p. Jan Czerwiński jako założyciel z wkładką 100 złr.

Złożyli jednorazowo tytułem daru: p. Marya Czerwińska 3 złr., p. Kopczyński 2 złr., p. Gustawski 3 złr., p. Wiśniewski ze Szczawnicy 100 złr., p. Rzewuski ze Stryja 4 złr., Rada nadzorcza Tow. wzaj. ubezp. 100 złr., p. A. Ł. 5 złr., Cech murarzy, cieśli i studniarzy 5 złr., p Geisler z Podgórza 10 złr., urzędnicy szpitala św. Łazarza zamiast wieńca na grób ś. p. Głowackiego 16 złr. 50 ct., klasztor pp. Norbertanek na Zwierzyńcu 15 złr., p. Łaczkowski Jacenty 10 złr., p. Seweryna Duchińska z Paryża 14 tomów swego dzieła p. t. „Z tułactwa“. p. St. Baczewski 100 kilo ziemniaków. p. Jan Kwiatkowski 50 cetnarów węgla. p. dr. Relinger Józef cały wóz artykułów żywności.

Do wykończenia budynku złożyli w naturze pp. Liban pięć worków, a p. Scheerer dwie beczki cementu.

Wszystkim ofiarodawcom Zarząd „Przytuliska“ składa serdeczne „Bóg zapłać!“ L. H. Małecki.

Mianowanie. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała kontrolora przy magazynie sprzedaży tytoniu i stempli we Lwowie, Józefa Stoppla, kontrolorem dyrekcyi sprzedaży tytoniu i stempli przy tymże magazynie.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 15 stycznia: „Spazmy modne“, komedya w 3 aktach W. Bogusławskiego.

We czwartek 16 stycznia: „Wicek i Wacek“, komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego.

W piątek 17 stycznia: „Sprawa kobiet“, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego.

W sobotę 18 stycznia: „Rodzina Fouschembert“, komedya w 5 aktach Emila Augiera.

W niedzielę 19 stycznia o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 5 odsłonach Wł. Lasoty.

Wieczorem: „Wicek i Wacek“, komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 14 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·0 mm	737·3 mm	735·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—5°,4	—3°,5	+0°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WSW 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90 %	89 %	70 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	9	8	10

Z Izby sądowej.

Proces o szpiegostwo.

Kraków, 14 stycznia.

W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy przesłuchiwany był po południu Samuel Strumpfner, agent Tow. asekuracyjnego „Equitable“, 51 letni mężczyzna, o rysach wybitnie wschodnich, z złotym cwikierem na nosie. Sprawia wrażenie giełdziarza, lub bankiera. Jest widocznie przygnębiony, gdyż przy dawaniu odpowiedzi na pytania głos mu drży. Mówi łamaną polszczyzną.

Zeznaje on, że z Emilem Schneidrem, owym kapralem, kolegą Hradila, który uciekł do Rosyi, łączył go bliski stosunek pokrewieństwa. Kiedy Schneider zdezerterował z wojska, popełniwszy sprzeniewierzenie na szkodę porucznika Balcera, odniósł on się do oskarżonego listownie z prośbą o pomoc. Schneider był wówczas w więzieniu w Miechowie, więc oskarżony pragnął wyjednać u por. Balcera przebaczenie dla swego krewnego. Ażeby się poznać z por. Balcerem, Strumpfner zaprosił listownie Hradila, jako przyjaciela Schneidra, aby mu powiedział, gdzie mieszka Balcer. W parę dni potem widział się z porucznikiem Balcerem, a tuż potem odwiedził z żoną w Miechowie pozostającego w więzieniu Schneidra. Nie puszczono go tam do więźnia, ale żona rozmówiła się z nim przez kratę na ulicy i namawiała go do powrotu do Krakowa, powołując się na rozmowę z por. Balcerem. Zrobiliśmy to dlatego — powiada oskarżony, — że matka jego, nasza krewna, nas o to prosiła. Ja sam żadnej do niego nie czułem sympatyi. Było to w czerwcu 1895 roku. W parę miesięcy potem doniósł Schneider, że już jest wolny, i że się w Królestwie Polskiem osiedlił. Przez ten cały czas nie miałem z nim żadnej styczności i wcale się osobą jego nie interesowałem. Mogę to powtórzyć nie raz, ale dziesięć razy, bo odkąd on te 160 złr., które mu dał szwagier nasz na zwrot pieniędzy porucznikowi Balcerowi, wziął dla siebie i stracił, nie chcieliśmy wcale nim się interesować.

Przewodniczący zwraca uwagę na sprzeczność zeznań obecnych z zeznaniami w śledztwie i przypomina, że i później jeździł oskarżony do Michałowic do Schneidra.

Osk. tłómaczy się złą pamięcią, a następnie przyznaje, że 24 września pojechał z żoną i matką Schneidra do Michałowic, aby się zobaczyć ze Schneidrem, który czekał na nich przy rogatce. Treści rozmowy nie pamięta, bo rozmowę prowadziła jego żona i jej to wspomniał Schneider o swej nowej posadzie w Królestwie.

Przew. Po co on was tam wzywał?

Osk. Bo mu rząd kazał szukać kartek, które nihiliści mieli rozrzucać po wsiach i polecił mieszkać w Michałowicach. Ja uważałem, że pod względem „honorowym“ nie jest to „dobra“ sprawa.

Przew. Czy nie mówił on panu, ile za to pobiera pensyi?

Osk. Nie pytałem się.

Przew. I nie zastanowiło to pana, skąd on nagle z więźnia przemienił się w urzędnika z tak ważnemi funkcyami? — Czy nie podejrzywał pan, że on jest szpiegiem?

Osk. Nie, bo ja się nim mało zajmowałem.

Przew. Mamy wskazówki, żeście o tem wszyscy wiedzieli i żeście się nawet z tej jego karyery cieszyli. On u was przecież bywał częstym gościem.

Osk. Później, jak został *zugsführerem*, to już rzadko bywał.

Przew. Faktem jest, żeś pan po wizycie w Michałowicach 27 lub 29 września, pisał kartę do Hradila, aby się z panem widział. Karta była podpisana pańskiem nazwiskiem.

Osk. Ja żadnej karty nie pisałem.

Przewodniczący pokazuje oskarżonemu próbę pisma, w której tenże pod dyktandem sędziego napisał Hradil przez „Ch“, t. j. tak samo, jak na owej karcie pocztowej do Hradila.

Osk. woła z uniesieniem: To źle, że trybunał takiemu dowodowi wiarę daje. To całe moje nieszczęście!

Przew. Ile razy pan był w Michałowicach?

Osk. Jeden raz 24 sierpnia 1895 r.

Przew. Są ludzie, którzy pana tam widzieli częściej. Znasz pan naczelnika komory austryackiej Kindeforskiego i kontrolora Petri'ego? Oni pana widzieli samego jadącego, a nawet się pytali, dokąd pan jedzie? Pan im odpowiedział, że pan jedzie na spacer, na „Czekaj“.

Osk. Ja ich nie znam.

Przew. Jeżeliby się nawet jeden mylił, to drugi potwierdza, a pan Petri pana zna osobiście.

Osk. Może być. Mnie dużo ludzi zna, ja przeszło tysiąc ludzi zaasekurowałem.

Przew. Ten Petri się panem zainteresował, nawet się pytał ludzi o pana i zapamiętał pańskie nazwisko. On zeznaje, że ze trzy razy pana widział przejeżdżającego do Michałowic.

Osk. To są ciekawe rzeczy te zeznania, ja o nich jeszcze coś będę miał do powiedzenia.

Przew. Okazuje się, że pan także znał rosyjskiego kapitana Tyrchowskiego i u niego jadł nawet ze Schneidrem. Zeznał to Panajew.

Osk. Bardzo to smutno dla mnie, jeśli trybunał daje wiarę takiemu gałganowi, dezerterowi, „co on zbroić mógł niewiedzieć co“.

Przew. Korespondencya Tyrchowskiego z Hradilem szła przez pańskie ręce.

Osk. To wszystko nieprawda. Panajew to zeznał, aby się przychlebić tutaj i posadę dostać. On mnie nigdy nie widział. To jest podstęp umyślny.

Przewodniczący zestawia wszystkie okoliczności, składające się na to, że dopiero od tej wizyty Strumpfnera w Michałowicach zaczyna się korespondencya kapitana rosyjskiego Tyrchowskiego z Hradilem przez ręce Strumpfnera. — Z tego wynika, że Strumpfner miał całą świadomość knującej się sprawy.

Obr. dr. Rosenblatt prosi o stwierdzenie, że zeznanie oskarżonego, który mówi, że był tylko dwa razy w Królestwie, a mianowicie raz w Michałowicach, a raz w Miechowie, zgadza się ze świadectwem naczelnika komory austryackiej Kindeforskiego, który widział Strumpfnera dwa razy przejeżdżającego. Kontrolor Petri zeznaje wprawdzie, że trzy razy widział Strumpfnera — ale co do tego trzeciego razu niezupełnie jest pewny swej pamięci.

Szarlotta Strumpfner, żona Samuela, lat 43 licząca, zeznaje po niemiecku.

Na zapytanie przewodniczącego, czy się poczuwa do winy, oświadcza, iż jest niewinną. — Wyjaśnia ona stosunek, jaki ją łączył i rodzinę z Emilem Schneidrem i okoliczności, towarzyszące wyjazdowi do Michałowic. Usiłowała ona nakłonić Schneidra, aby powrócił do Austryi, — wyrażając nadzieję, że por. Balcer, z którym mówiła, ułatwi mu powrót do armii. W szczegółach opowiadania zgadza się z mężem swym, wyjaśniając następnie sprawę listu, jaki pisała do Schneidra.

Przew.: Dlaczego pani tak usilnie starała się ściągnąć Schneidra do kraju?

Osk.: Bo uważałam to za wstyd dla rodziny.

Przew.: Ależ tam był i inny interes, bo on starał się o córkę pani.

Osk.: Starać się mógł, ale ja nie miałam wcale zamiaru oddać mu jej. Posłaliśmy mu pieniądze i ubiór. Miał wrócić, odbyć karę i zwrócić dług.

Oskarżona wyjaśnia następnie treść korespondencyi z Schneidrem, twierdząc, że dotyczyła ona tylko osoby Schneidra i jego zamierzonego powrotu.

Dzisiejsze posiedzenie poranne rozpoczęło się od dalszego przesłuchania Szarlotty Strumfnerowej.

Przewodniczący wykazuje oskarżonej sprzeczności w jej zeznaniach na rozprawie z zeznaniami w śledztwie uczynionemi, gdyż udowodnionem jest, że do Hradila 2 karty pisała.

Strumpfnerowa szybko i energicznie tłómaczy się, nie dopuszczając do słowa przewodniczącego, wskutek czego ten zwraca jej uwagę, aby mu nie przerywała.

Po dłuższej dyskusyi odczytano Strumpfnerowej protokół zeznań w śledztwie złożonych. Przewodniczący przedstawia Strumpfnerowej zeznania świadków i córki, że z Schneidrem często była korespondencya. Oskarżona tłómaczy się, że były to listy z prośbą o przysłanie bielizny, oraz listy miłosne dla córki.

Przew. I dlatego te listy miały adres „Samuel Strumpfner?“

Oskarżona, wzięta we dwa ognie pytań krzyżowych przez przewodniczącego i prokuratora, plącze się w odpowiedziach, które daje z pewnem rozgorączkowaniem i podniesionym głosem.

Alma Strumpfner, 16-letnia córka Samuela i Szarlotty Strumpfnerów, przystojna brunetka, odpowiada na zapytania przyciszonym głosem najczystszą polszczyzną.

Przew.: Jaki stosunek łączył panią z Emilem Schneidrem?

Osk.: Uważałam go za narzeczonego.

Przew.: A zatem korespodencya na tem tle się odbywała?

Osk.: Tak jest, ale tylko, dopóki był w Krakowie i na wolności; później już do mnie nie pisał. Kiedy uciekł, otrzymaliśmy jeden list z Kielc z więzienia, a później nadchodziły listy z Michałowic do rodziców.

Przew.: Jaka była treść tych listów?

Osk.: Pisał, że przez hr. Szuwałowa dostał posadę przy policyi, że osadzono go w Michałowicach, aby pilnował, czy przejeżdżający przez granicę nie przemycają książek zakazanych. Prosił także, aby go rodzice odwiedzili.

Przew.: Czy rodzice go odwiedzali tam?

Osk.: Rodzice pojechali go odwiedzić. Ja nie byłam z nimi.

Po dłuższem przesłuchaniu Almy Strumpfnerownej przewodniczący stwierdza z aktów sprzeczności dzisiejszych zeznań Almy z zeznaniami w śledztwie. Oskarżona tłómaczy się, że ją pamięć zawodzi co do tych tak splątanych szczegółów, — gdyż ją to wszystko mało obchodziło.

W toku pytań matka Strumpfnerowa powstaje i zwraca uwagę córki, że się myli. „Ty drżysz, powiada, i jesteś nieprzytomna — woła zirytowana po niemiecku, — upamiętaj się i powiedz, ileż to było tych listów od Hradila!

Przewodniczący przerywa jej słowami: „Jak znowu rozpuściła buzię!“

Z dalszych zeznań Almy wysnuwa przewodniczący wniosek, że oskarżona, będąc w stosunkach bliższych z Emilem Schneidrem, pośredniczyła w całej manipulacyi z Hradilem. Boć przecież każdego uderzyć musi takie załatwianie korespondencyi przez posłańca, kiedy w Michałowicach jest poczta?

Osk.: O tem nie wiedziałam, dopiero później się dowiedziałam, że jestem posądzoną. Domyślić się nie mogłam, bo do nas pisał zupełnie obojętnej treści listy. (C. d. n.)

Dział ekonomiczny.

Statystyka strejków. Wedle wydanego przez ministerstwo handlu zestawienia statystycznego, było w Austryi w r. 1894 ogółem 159 bezroboci, które objęły 2468 przedsiębiorstw, a 44.075 robotników. Obliczone na dnie, bezrobocia te zajęły 556.463 dni, reprezentujących 873.000 złr. zarobku. Z ogółu bezroboci 48·43 % skończyło się klęską robotników, a 24·53 % częściowem ich zwycięstwem. Gorzej się przedstawia rzecz, jeśli się zważy, jaka liczba robotników z ogółu strejkujących zdobyła żądane warunki. Okaże się bowiem, iż tylko 11·72 % strejkujących robotników zdołało zwyciężyć. 20·84 % odniosło częściowe zwycięstwo, a aż 67·44 % poniosło klęskę. Trzeba jednak zaznaczyć przytem, że kompletne strejki w pewnych grupach przemysłu, tj. takie strejki, w których wszyscy robotnicy, w pewnym fachu zajęci, zawieszali roboty, nigdy nie przechodziły zupełnie bezowocnie, mianowicie aż 78·07 % takich bezroboci uwieńczonych było zupełnem powodzeniem, a 21·93 % częściowem. Ciekawe są też dane, dotyczące stosunku, jaki zachodzi między czasem trwania bezrobocia, a powodzeniem strejku. Zdawałoby się najprzód, że im dłużej trwa strejk, tem pewniej powinien być uwieńczony skutkiem. Tymczasem bywa odwrotnie. Właśnie z najdłużej trwających strejków ani jeden nie zakończył się spełnieniem żądań robotniczych, a przeważna ich część nawet częściowem zwycięstwem pochwalić się nie może. Dalej z opisu szczegółowego rozmaitych bezroboci wynika, że częściowe lub zupełne powodzenie strejku częściej się zdarza w rzemiośle, aniżeli w przemyśle fabrycznym. Dotychczasowe bowiem strejki w Austryi nie dorosły do tego, aby przetrzymać zdołały wielkiego fabrykanta, mającego do rozporządzenia wielkie kapitały, niepomyślne więc zmowy, wedle wykazów statystycznych, w wielkim przemyśle są regułą. Przyczyną strejku bywało częściej żądanie podwyższenia płacy, niż kwestya dnia roboczego; wynika to z zestawienia powodów rozmaitych bezroboci i z żądań, stawianych przez robotników. W 53 wypadkach powodem strejku było niezadowolenie z płacy, prócz tego w 15 to samo, z przymieszką innych przyczyn, potem w 27 wypadkach powodem okazało się wydalenie robotników, a w 12 tylko zbyt długi czas pracy.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy donoszą, iż wczoraj objął urzędowanie mianowany pełniącym obowiązki ober-policmajstra pułkownik Gresser. Jest on bratem zmarłego już generała, który był gradonaczalnikiem Petersburga.

Petersburski *Prawit. Wiestnik* ogłosił olbrzymią listę awansów i odznaczeń noworocznych. W Królestwie Polskiem bardzo wielu Rosyan, należących do etatu ministerstwa oświaty, otrzymało awanse i odznaczenia. Są to przeważnie dyrektorowie i profesorowie szkół średnich i uniwersytetu. Z Polaków pomiędzy mniej znanymi figuruje nazwisko prof. Pawińskiego, znanego historyka, który otrzymał order św. Stanisława I klasy. Z Rosyan więcej znanych zastępca prezesa komitetu cenzury w Warszawie Emmauski otrzymał order Włodzimierza IV klasy, a słynny malarz rosyjski Ajwazowski, mianowany został tajnym radcą.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Lwów, 14 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego odpowiadał członek Wydziału Sawczak na interpelacyę Ostapczuka zaznaczając, że towarzystwo św. Rafała nie zostało rozwiązane; zresztą Wydział kraj. czeka w tej sprawie na uchwały Sejmu.

Komisarz rządowy odpowiedział p. Szwedowi w sprawie mundurków szkolnych, że najwidoczniej nie zaszkodziły one szkołom, skoro frekwencya w szkołach średnich zwiększyła się w b. r. o 879 uczniów.

Na interpelacyę Okuniewskiego odpowiada komisarz rządowy, że starosta stryjski nie prześladował nikogo z Rusinów za udział w deputacyi wiedeńskiej, lecz tylko zasięgał w tej sprawie bliższych wiadomości.

Na interpelacyę Nowakowskiego odpowiedział komisarz rządowy, że regulacya Sanu przygotowuje się.

Na interpelacyę Potoczka w sprawie myta w Chełku odpowiedział komisarz rządowy, że sprawa ta jest już załatwiona.

Rotter zgłosił wniosek o reformie szkół średnich.

Bernadzikowski zgłosił wniosek w sprawie regulacyi rzek Uszwi, Borowiezki i Uszewki.

Kramarczyk interpeluje w sprawie ukończenia kanału z rzeki Macochy.

Szwed zapytuje, kiedy wniesiony będzie rządowy projekt o konkurencyi kościelnej.

Komisarz rządowy odpowiada, że projekt już nadszedł i jutro wniesiony będzie do Izby.

Z porządku dziennego Krempa motywował swój wniosek o ochronie lasów. Wniosek odesłano do komisyi gospod. krajowego.

Wnioski Klemensiewicza, po umotywowaniu ich przez wnioskodawcę, odesłano: wniosek o należytościach prawnych do komisyi podatkowej, zaś wniosek o ulgach w podatku konsumcyjnym od mięsa do komisyi prawniczej.

Wniosek Merunowicza o utworzenie organu dla spraw handlowych odesłano do komisyi przemysłowej; wniosek Pilata w sprawie ugody austro-węgierskiej do komisyi gospodarstwa krajowego.

Drugie czytanie sprawozdania komisyi o konkurencyi kościelnej na wniosek Kramarczyka odroczono do wniesienia projektu rządowego.

Paszkowski interpeluje rząd, kiedy wniesione będą projekty uzupełniające do ustawy o komasacyi gruntów?

Następne posiedzenie sejmowe jutro o godz. 10 rano.

Wiedeń, 14 stycznia. Równocześnie z ustawą o podwyższeniu płac urzędników, wniesione być mają dwie ustawy osobne o podwyższeniu płac dla nauczycieli szkół średnich i wyższych.

Pensya nauczycieli i profesorów w gimnazyach wynosić ma 1.400 złr.; pięcioletnie dodatki po 200 złr. zostają nadal.

Profesorowie szkół wyższych pobierać mają płacę tej klasy urzędniczej, do której są zaliczeni, a więc 3.200 złr. w VI. a 2.400 złr. w VII klasie.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 14 stycznia. Deputacya urzędników kolei austryackich udała się onegdaj do prezydenta ministrów hr. Badeniego, aby wręczyć mu z powodu projektu pragmatyki służbowej i nastąpić mającego upaństwowienia kolei północno-zachodniej, petycyę, zawierającą życzenia urzędników kolejowych co do unormowania szematu pensyjnego, co do zwołania ankiety urzędników kolei państwowych, prywatnych i t. p. Hr. Badeni przyjął deputacyę bardzo dobrze i odebrał petycyę z rąk przywódcy deputacyi. Wysłuchawszy z zadowoleniem odpowiedzi na kilka swoich pytań, prezydent ministrów pożegnał deputacyę w bardzo przychylny sposób.

Wiedeń, 14 stycznia. Podług wiadomości dzienników, Lueger i tow. wręczyli trybunałowi administracyjnemu zażalenie przeciw rozwiązaniu wiedeńskiej rady miejskiej.

Praga, 14 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego pos. Russ uzasadniał wniosek, dotyczący kuryj wyborczych, podnosząc przy tem, że nie zamierza on wywoływać namiętności. Mowca oświadczył, że wniosek jego jest najskromniejszem wymaganiem tego, co Niemcy uważają za właściwy warunek ich współdziałania w sejmie czeskim. Wniosek ten dąży tylko do zapewnienia spokoju w kraju.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono pierwszą część wniosku, aby go przekazać komisyi; za tem głosowała niemiecka większa własność. Drugą część wniosku, orzekającą, aby komisya zdała w ciągu dni 14 sprawę, odrzucono; za odrzuceniem głosowali Niemcy i większa własność niemiecka.

Tryjest, 14 stycznia. W gazowni miejskiej eksplodowała wczoraj rano rura przewodowa, przyczem 3 ludzi dość ciężko zostało poparzonych. Dalszego niebezpieczeństwa zdołano uniknąć przez zaprowadzenie natychmiastowych środków ostrożności.

Berlin, 14 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu toczyła się w dalszym ciągu rozprawa nad ustawą o margarynie.

Pos. Weiss (wolnomyślne stronnictwo ludowe) oświadczył, że odrzuca on w większej części projekt ustawy, w którym rozchodzi się o koncesye dla agrarzystów ze strony rządu.

Minister Hammerstein polecił, aby Izba w interesie rolnictwa przyjęła projekt ustawy. (Oklaski).

Następnie zabrał głos przeciw kontroli państwa nad fabrykacyą margaryny pos. Harm (socyalista), a pos. dr. Hoeffel (stronnictwo państwa) i Ploetz oświadczyli się za projektem ustawy.

Sekretarz stanu Boetticher podniósł, że kontrola państwa jest konieczną, aby fabrykacya margaryny odbywała się w sposób nieszkodliwy dla zdrowia.

Pos. Herbert (socyalista) oświadczył, że projekt ustawy przedłożono tylko w interesie agrarzystów, podczas gdy z robotnikami rząd obchodzi się po macoszemu.

Wreszcie przekazano projekt ustawy komisyi, składającej się z 21 członków.

Paryż, 14 stycznia. Skompromitowany w sprawie Lebaudy dziennikarz Chiarosolo oddał się wczoraj sam w ręce policyi.

Paryż, 14 stycznia. Obiega pogłoska, że wczoraj przedsięwzięto rewizyę w mieszkaniach dwóch wyższych emerytowanych oficerów pod zarzutem współwiny w sprawie Lebaudy'ego.

Madryt, 14 stycznia. Z Hawany donoszą, że powstańcy napadli na miasto Managenao i, odparci, podpalili kilka domów w okolicy.

Dowódca powstańców Gomez wstrzymał w pobliżu Hawany pociąg i, kazawszy wysiąść podróżnym, podpalił go.

Londyn, 14 stycznia. Rozszerzane za granicą alarmujące pogłoski o stanie zdrowia królowej Wiktoryi są całkiem bezpodstawne. Królowa przedsięwzięła tak onegdaj jako też w sobotę przejażdżkę, a onegdaj wzięła udział w nabożeństwie w Osborne.

Londyn, 14 stycznia. *Times* donosi z Nowego Jorku: Zapewnienie, że Salisbury postanowił ogłosić w najkrótszym czasie dokumenty, odnoszące się do kwestyi wenezuelskiej, wywołało tutaj nadzwyczaj dobre wrażenie. — Uczucia przyjaźni dla Anglii i życzenie pokojowego rozstrzygnięcia sporu, znalazło tutaj prędko przyjaciół.

Petersburg, 14 stycznia. Szefowie eskadr na Oceanie Spokojnym i na Morzu Śródziemnem, wiceadmirał Tirtow i kontradmirał Makarow, zostali mianowani komendantami 2-giej, względnie 1-szej dywizyi floty.

Konstantynopol, 14 stycznia. Armeńczyka Agopa effendiego (katolika), byłego urzędnika w zarządzie długu państwowego, mianowano pomocnikiem wali'ego w Skutari.

Sułtan nadał wielkiemu wezyrowi za pomyślnym skutkiem uwieńczone usługi order „Imtiaz“.

Waszyngton, 14 stycznia. Sekretarz stanu Olney depeszował do ambasadora amerykańskiego w Londynie, aby tenże poprosił angielskie ministerstwo spraw zagranicznych, żeby poleciło zastępcy Anglii w Afryce wziąć w obronę obywateli amerykańskich. Ambasador amerykański odpowiedział, że Chamberlain polecił gubernatorowi w Kapland, aby tenże udzielił obywatelom amerykańskim, którzy są wmięszani w sprawę oskarżenia przeciw *uitlanderom* o wzięcie udziału w powstaniu, tej samej opieki, co Anglikom.

Nowy Jork, 14 stycznia. *New-York World* ogłasza depeszę Cecila Rhodesa z Kapstadt, w której tenże zaznacza, że Anglia powinna w sprawie transvaalskiej posiadać zezwolenie Stanów Zjednoczonych Ameryki. Gdyby oba państwa wspólnie działały, natenczas pokój świata byłby zabezpieczony.

Massawa, 14 stycznia. Dnia 11 b. m. Szoanie przypuścili znów atak do fortu Makalle, lecz zostali z wielkiemi stratami odparci. Załoga fortu zdobyła znów źródło i zaopatrzyła się w wodę.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 14 stycznia 1896.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	35
Zjednoczony dług w srebrze	100	65
Austryacka renta złota	122	30
4 % austryacka renta (marcowa)	100	40
4 % węgierska renta złota	121	90
4 % węgierska renta koron.	98	95
Akcye banku austro-węgierskiego	996	—
Akcye kredytowe	356	75
Londyn	121	60
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	40
20 marek	11	87½
20-frankówki za sztukę	9	[illegible]
Banknoty włoskie	44	05
Dukaty austryackie	5	71

Wiedeń, 14 stycznia. Ruble 128·75. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·60. Żyto na wiosnę 6·63. Pszenica na wiosnę 7·28. Owies na wiosnę 6·44.

Wiedeń, 14 stycznia. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 96·75; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 96·70; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·10; 4 % listy banku krajowego 97·50; 4½ % listy banku kraj. 100·50; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·25; Akcye Karola Ludwika 220·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 289·—; Losy z 1854 na 250 złr. 144·50 losy z 1860 na 500 złr. 147·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 192·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 357·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 390·—; Länderbank na 200 złr. 236·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 996.

Berlin, d. 14 stycznia. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 221·80 mrk. Austryacka złota renta 102·90 mrk. Austryacka srebrna renta 100·20 mrk. Węgierska złota renta 103·— mrk. Węgierska renta koronowa 98·60 mrk. Austryackie banknoty 168·30 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·30 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

C. k. austryackie koleje państwowe.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od dnia 1-go maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·10	mięsz. rano pociąg z Podgórza Płaszowa	**do Oświęcimia**, ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5·16	„ „ „ „ „ przystanku	
6·31	rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk**, ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
6·38	„ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. 23 z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·13	„ „ „ 1014 z Podgórza Pł.	
8·19	„ „ „ „ „ „ przystanku	
8·37	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Lwowa**, ma połączenia w Podg. Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.
8·49	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
8·45	rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.
8·59	„ „ „ z Zwierzyńca	
9·05	przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.	
9·11	„ „ „ „ „ „ przystanku	
10·30	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk**, ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.
10·42	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12·20	w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12·35	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2·40	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa**; ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
2·43	po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcimia.**
2·58	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
3·10	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
3·16	„ „ „ „ „ „ przystanku	
6·35	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa**, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6·45	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
6·51	wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł.	**do Suchy**; ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.
6·57	„ „ „ „ z Podgórza przyst.	
7·10	wieczór pociąg mięsz. z Krakowa	**do Chyrowa** przez Sucha, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic.
7·25	„ „ „ z Zwierzyńca	
7·31	„ „ osob. z Podgórza Pł.	
7·37	„ „ „ „ „ przystanku	
8·10	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki**, ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa.
8·23	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9·15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów**, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·23	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk**, ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.
11·05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·45	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk**, ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·05	rano poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 Czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.
6·11	„ „ „ „ „ Płasz.	
6·22	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
6·36	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·52	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.**
7·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·31	rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.	**z Suchy**; ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.
8·37	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8·43	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Rzeszowa**, ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.
8·55	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10·22	przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10·28	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10·36	„ „ „ „ „ Zwierzyńca	
10·50	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10·55	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki**, ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.
11·10	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa**, ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·33	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**ze Lwowa**, ma połączenie w Przemyślu do N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·45	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	
4·12	po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
4·18	„ „ „ „ „ Płasz.	
4·28	„ „ mięszany „ Zwierzyńca	
4·42	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6·27	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
6·45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
7·24	wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej, Chabówki** (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.
7·30	„ „ „ „ „ Płasz.	
7·42	„ „ „ 24 „ Krakowa	
8·05	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk**, ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki.
8·20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
8·59	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·08	„ „ „ „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9·28	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk**, ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·35	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt. a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.